

Nowiny Raciborskie.

Nabożeństwo kościelne na zakończenie starego i rozpoczęcie nowego stulecia.

Sw. Kongregacya odpustów i relikwii wydała następujące rozporządzenie dla Rzymu i świata całego:

"Całej edukowanej ludzkości na kuli słojskiej godzi się koniec mającego się już ku schyłkowi i początek następującego stulecia poświęcić uroczyste Jezusowi Chrystusowi, królowi wieczności, aby z jednej strony bliskość Mu dalszynieństwo na otrzymane od Niego dobrodziejstwa, z drugiej, aby w Swem miłośnictwie i dobroci raczył nam w tak przyskrzych stosunkach czasu udzielić skuteczniejszych łask na rozpoczęcie nowego stulecia."

To miał na celu nasz Ojciec św., Papież Leona XIII, gdy w roku szesnym w dekrecie sw. Kongregacyi obrądeków z 13 listopada pozwolił, aby także na początku stycznia 1901 roku wystawiono o północy w kościołach i kaplicach Najów. Sakrament ku adoracji, upoważniając, aby w tej samej godzinie odczytano, lub odśpiewano Mszę św. na uroczystość Obrzeżenia Pańskiego i z oktawy Bożego Narodzenia. Pozwolił także wiernym w szczególnej łaskawości na przyjęcie Komunii św. czysto podczas, czyst po mszy św.

Ojciec św. rozwahał potem, przez jakiby nowy środek mógł przyczynić się do uroczystej sposobności pozbudzie Jezusie więcej żarliwości wiary u wiernych. W ten sposób doszło do jego wiadomości życzenie kilku książeckim Kościółom i pobożnych stowarzyszeń, aby wiernych przeszapowiedź begatęgo akarbu duchowego odpustów zawieszając we wszystkich stronach do adoracji Najów. Sakramentu, aby starali się naprawić zniewagi, wyrządzone Zbawicielowi, a sami położyć się ścisłej z Jego Najś. Sercem.

To życzenie odpowiadalo w zupełności zamiarom Ojca św. i dla tego zezwolił łaskawie na to, aby wszyscy prawowierni chrzescianie mogli otrzymać odpust zupełny, jeżeli

Dusiciele w Bengalu.

(Ciąg dalszy.)

— Upewniam pana raz jeszcze słowem honoru, że nie znam tu nikogo, — przerwał mu pod sądu. — Ratując ludzi od śmierci, szedłem jedynie za głosem współczucia, i nie wiedziałem, dla czego na śmierć się narażają.

W chwili tej wszedł woźny i wręczył prezesowi mały pakietek.

— Bardzo pilne, Wasza Ekscelencjo, — oznajmił.

Prezes rozwinał paczkę i wyjął z niej czarny szal i sztylet. Zbladł nieznacznie, czytając parę słów, skreślonych po angielsku na skrawku papieru i rzekli do kapitana głosem zmienionym:

— Twierdzisz pan zatem, że nie znasz tu żadnych stosunków, że nie znasz żywej duszy?

— Przysięgam, że tak jest.

— W takim razie zechcę odczytać ten papier. Zadaje on krwawy kłam pańskim słowom.

„Bez Szelaga” wziął do rąk kartkę, rzucał na nią okiem i z piersi jego wydobył się okrzyk zdziwienia.

— Proszę przeczytać głośno, — rzekł sędzią.

— Pod karą śmierci, — czytał kapitan,

po godzinie przyjęcia Sakramentu św. Pokuty i Ołtarza, w kościołach i kaplicach, w których jest przechowywany Najów. Sakrament, przed wystawionym publicznie Najów. Sakramentem, w czasie od północy 31-go Grudnia do południa 1-go Stycznia, oddadzą się modlitwą przesz godziną wybraną dowolnie i modlić się będą w intencji Jego Świątobliwości.

Jak dugo Najów. Sakrament ma być wystawiony do adoracji, to pozostawia Jego Świątobliwość roztropnemu sądowi ordynarzystów, tylko wystawienie musi odbyć się w przesciągu osiąścioro godzin.

Zostoi się niejednem wszystkie przeciwnie rozporządzenia.

Dnia 16. listopada 1900.

Kard. Cretoni,

Prefekt św. Kongregacyi odpustów i relikwii.

Franciszek Sogaro,

Arcybiskup Amidy, sekretarz.

Śpiew kościelny

jest jedną z najważniejszych części nabożeństwa kościelnego, dla tego od wieków Kościół święty pielęgnował śpiew kościelny, świadcząca za śpiew ludowy. „Kto śpiewa, dwa razy się modli”, powiada pobożne polskie przysłówki. Śpiew przyczynia się do uwieńczenia nabożeństwa, do uwieńczenia tem większego, jeżeli odbywa się w Jezuie ojcowskim. Na całym prawie Górnym Śląsku jest ogólny śpiew ludowy zaprowadzony, dla tych jednak, którzy objawiają dajność rugowania tego śpiewu, niech posłużą na przykład list pasterski ks. arcybiskupa warszawskiego, Popiela, który tu prawie całkowicie przytacza:

Od pewnej liczby młodych kapelanów niektórych dystryktów tej prowincji, po większej części bez wiedzy i upoważnienia biskupów, z większym zapaniem jak mądrość sacryna być zwalczony chwałeniy i wszędzie rozwieszony zwyczaj odśpiewywania publicznie w kościołach tak wśród

rozkazujemy prezesowi najwyższego sądu wypuścić na wolność i to bezzwłocznie, kapitana Pennyless.

Sędzia dodał chłodno:

— Ten szal jest podobnym zupełnie do szalu, którym uduszeno księżnę Richmond. Ten sztyet jest taki sam jak ten, który zostało wbity w ścianę nad jej łóżkiem. Życie moje zagrożone. Ale urzędnik angielski nie zwykł się lekać groźbami, najstraszniejszej nawet. Spełnię mój obowiązek.

Naciągnął guzik od dzwonka. Weszli żołnierze i podoficerowie.

— Odprowadźcie więźnia do celi, — rozkazał.

V.

Dzieci nieszczęśliwej księżnej Richmond, pozbawione opieki matki ukochanej czoły się zupełnie osamotnione i bezbronnie pomimo litościwego tłumu, który je otaczał na pogrzebie.

Nie było już też w ich oczach roziskrzonnych od płaczu i gorączki po ukończonej ceremonii. Współczujący ludzie chcieli uprowadzić je zdala od grobu, ale Patryey oparł się temu.

— Pozostajemy jeszcze, prawda Mary?

— rzekł.

— Tak, braciszku, pożegnamy jeszcze mamę.

Gdy tłum się rozproszył, dzieci uklekły i modliły się długo, przeplatając pacierze wybuchami roszczy.

Wreszcie zostali złamani,

mszy jak i pozostały niektórych psalmów, hymnów, litani i pobożnych pieśni w języku ludowym tak, aby wszyscy w kościele się modlący, albo znacząca część w śluze Bożej czyste, nie tylko biernie uczestniczyć mogli.

Zwolennicy samego Jezuła Świętego w publicznej służbie bożej gorąco działać zaczeli, z czego wynikała rezolucja świętej Kongregacyj obrądeków w diecezji płockiej z dnia 27 czerwca r. 1897 i, jak to nawsze działo się zwykło, porwani zapalem dla nowości, nie chcą niejako połączyć i zrozumieć siły i wagę nowodów, na których i tu obowiązujący zwyczaj się opiera i utrzymuje.

Ale ponieważ wzwyż wspomniany zwyczaj na mocnych, jak rzekliśmy, oparty jest podstawach, które tu przymierzały zbytczem się okazuje, gdy do nas należy zarządzić całym porządkiem służby Bożej mądrze i pozytycznie, gdy jest widoczne, że lud pobożny z przykrością to zna, jeżeli coś kolwiek z przejętych i użytkiem wiekowym nawiązanych zwyczajów się zmienia, na mocy urzędu naszego pasterskiego, oparcia na wyraźnym upoważnieniu Stolicy Świętej, podajemy do wiadomości całego czcigodnego duchowieństwa, że nie potrzeba żadnych nowości w poważnym i na wzór wskazanym zwyczaju, niemniej doszowniem jest także we mszy śpiewanej odśpiewywanie tekstu psalmów, hymnów, antyfon, litani i t. d. w języku ludu, bądź to przez wszystkich wiernych w kościele, bądź przez osobny chór święcki, w tym celu należycie wyuczony, z wyjątkiem mszy uroczystych, które w asyście dyakona i subdyakona się odprawiają. Z czego już wynika, że o tyle więcej wypada i jest dozwoleniem używanie Jezuła ludowego w procesjach, w godzinach do Błogosławionej Marii Panny, nabożeństwie pasyjnym, majowem i t. d.

Gdy ten obyczaj i od Stolicy św. ustanomiony jest i od nas bardzo zalecany, pragniemy zró utrzymać i pielęgnować jak najbardziej, i całe czcigodne duchowieństwo do dusspa-

dotknął ręką wilgotnej ziemi, przeżegnali się pobożnie i wyszli z przybytku zmarłych. Chcieli powrócić do domu. Wprawdzie przyjaciele ich rodzin zaraz po śmierci lady Lennox ofiarowali im gościnę u siebie, ale duża szkocka nie pozwoliła dzieciom przyjąć tych zaproszeń.

Wychowani byli w przesadnym niemal poczuciu godności, a jako ubodzy uważali by sie za upokorzenie przyjmować gościnność u obcych.

Postanowili sami o sobie radzić i wyruszyć do ojca, aż na sam kres posiadłości indoangielskich. Gdy matka została zamordowana przed międzynarodowym bazarem, zapomniała, ma się rozumieć, o woźnicy malabarskim, który popędził z wózkiem, zaprzężonym w kuku. Od tego czasu upłyły dwie doby. Teraz, myśląc o tem, byli pewni, że Malabar, czek powrócił do domu, a choć willa była odległa, postanowili iść tam pieszo.

Nakoniec zmęczeni, spragnieni, dotarli do alei, wiodącej do parku. I nagle, na ostatnim zakręcie, z piersi ich padł okrzyk zdumienia i roszczy.

Piękna willa znikała, pozostały stos gruzów i dymiących popiołów. Zniszczenie pochłonęło ludzi i zwierzęta. Nawet ptaki w olbrzymiej klatce były poduszczone. W stajniach leżały poćwiartowane konie; powozy, uprzerę były pokrajane na kawałki. Ale najboleśniejszym dla Patrycego i Maryi był widok szczątków

sterstwa parafialnego prsydzielone, stanowcze i usilnie obowiązujemy, aby pobożnej i cieścigodnej tradycji i pilnowało, chowało i hodowało ją a podług swego zapatrzywania zmienić sobie nie pozwalało. Jeżeli kto, nie pomny tego naszego rozporządzenia, cośkolwiek jemu przeciwne ucsyni, niech wie, że przeciw kańcości kościelnej i posłuszeństwu nam należemu zawiň. Przepis ni lejemy przewielebnemu dielekanemu calemu duchowieństwu archidiecezjalnemu, drogę cyrkularsa do wiadomości podać się postaraj.

Dano w Warszawie d. 10 Sierpnia 1899 r.
Wincenty. Kanclers Ponewcz,ński.

Z listu pasterskiego ks. arcybiskupa warszawskiego może każdy wyczuć, jak bardzo polski śpiew kościelny leży kaledsu arcybiskupi na sercu i to nietylko śpiew chóralny, nie tylko śpiew kilku pojedynczych śpiewaków na chórce, ale zbiorowy śpiew całego zebranego w kościele ludu polskiego. Niech list ten będzie dla każdego Polaka katolika na Górnym Śląsku podniesie do tem większej obyczaj takiego, wszędzie gdzie mogłyby zachodzić obawa, że śpiew ten nie jest w takim pośzanowaniu, na jakie zasługuje. Ks. arcybiskup warszawski powiedział, że jest widoczne, iż lud pobożny z przykrością znosi wszelkie zmiany w służbie Bożej na niekorzystać języka ludu, a więc języka polskiego. Do nas należy zarządzić całym porządkiem służbę Bożej mądrze i pozytycznie, powiedział ks. arcybiskup. Te słowa odnoszą się do duchowieństwa, aby polski śpiew kościelny gorliwie popierało. Służba Boża najpozytyczniejsza jest podług ks. arcybiskupa właśnie wtedy, gdy się nie zmienia niczego z tych zwyczajów, które przyjęte i uświecone są użytkiem wiekowym. Do takich naszych zwyczajów należy polski śpiew ludowy w kościele.

Ks. arcybiskup oświadcza dalej w swoim cieścigodnym liście pasterskim, że list ten o pielegnowaniu śpiewu kościelnego, ogłasza, oparty na wyraźnym upoważnieniu Stolicy Świętej. A więc Ojciec Święty sobie, aby tak użytkiem uświeconą pamiątką, jaką jest polski śpiew ludowy, była pielegnowana. Skoro tak jest, to widoczne, że i naszemu najprzewielebniejszemu ks. Kardynałowi Biskupowi wrocławskiemu śpiew ten będzie leżał na sercu, i że i ks. kardynał otaczać będzie i nadal śpiew polski kościelny. Swą dostojną opieką. Lud pobożny nasz, który według słów ks. arcybiskupa warszawskiego z przykrością znosi nowości, a także będzie przy Kościele świętym tak niesachwanie, jak dotąd.

domu, pełnego drogich wspomnień. Cóż stało się z portem ojca i matki, ze staremi klejnotami? Wszystko pochłonęły płomienie. Cała służba znikała, nawet Ketty, wierna pokójka europejska, opuściła te zgłoszcza, a może padła ofiarą fanatyków, którzy zburzyli tą milą siedzibę.

Tak to Hindusi są mściwymi sprawcami tej katastrofy; dzieci rozumieją to dobrze.

Niegodziwi! — szepce Mary.

Dzikie zwierzęta! — woła Patrycy, zaciskając pięści. — Pomszczę się na całej riasie.

Oboje byli wyczerpani żalem i niewyczasem. Ogarniało ich okropne zmęczenie. Dziewczynka, stabsza fizycznie, uległa mu szybciej.

— Już mi się braknie, — rzekła, czepiąc się ramienia brata.

Podtrzymał omdlewającą, a chcąc ją uchronić przed promi niami słońca, chwycił ją wpół i zaniósł pod olbrzymią pałkę.

— Odwagi, Mary, — mówił — odwagi siostrzyzko.

— Pić pić! — szepnęła ustami spieszonymi.

Studnia pełna była gruzów. Nigdzie kropli wody.

— Co począć? Mój Boże, co począć? — wołał nieszczęśliwy chłopak, widząc śmiertelną bladość siostry.

Nagle Patrycy krzyknął z radości. Ujrzał spod drzewka dziwnego kształtu, zasione tu przez majoradzewka Liscie tych drzewek, okrągły, spodwinięte do góry i zawarte szczelestnie tworzą-

„Niemniej dozwolonym jest także we mocy (mowa jest tu o mszy św. łacińskiej) odśpiewanie tekstu psalmów, hymnów, antyfon, litani i t. d. w języku ludu”, powiedział dalej ks. arcybiskup. Gdzie więc nie cały lud, lecz tylko chór śpiewa, tam dozwala ks. arcybiskup za wyraźnym upoważnieniem Ojca św. odśpiewywać psalm, hymn, antyfon, litanie i t. d. po polsku. I u nas na Górnym Śląsku nieatpliwie tu i owdzie śpiewają po łacińsku. Tam więc parafie mogą prosić swojego ks. proboszcza, aby dozwalał również na te wyjątki. Toč na tem według słów ks. arcybiskupa warszawskiego służba Boża tylko zyskać może.

Na ostatku zaś mówi ks. arcybiskup: „Gdy ten obyczaj i od Stolicy św. usznamy jest, pragniemy go utrzymać i pielegnować jak najbardziej i całe cieścigodne duchowieństwo stanowisko i usilnie obowiązujemy, aby pobożnej i cieścigodnej tradycji pilnuwać i oto k o d o w a l o.” Z jakim sercem, jak gorącą duszą prosi ks. arcybiskup warszawski o pielegnowanie śpiewu kościelnego polskiego. Z tego możemy my Polacy na Górnym Śląsku, my, których język na każdym kroku jest tak bardzo przesładowany, który traktowany jest tak jak dzieci mącochy, przekonać się, jak bardzo ten język ojczyzny potrzebny, abyzyć i pozostać dobrym dziedzictwem naszego świętego Kościoła. Jak więc boleć musi ks. arcybiskup nad tem, jeżeli wskutek zaniedbywania tego języka, ponosi ten lubów szkodę na duszy. Weźmy sobie słowa najprawej ks. arcybiskupa do serca i do pomagajmy kieliom naszym do pielegnowania naszego polskiego śpiewu kościelnego, a dopomóżmy im najlepiej w ten sposób, gdy sami jak najliczniej uczą się i bieżimy na polskie nabożeństwa i tam śpiewem naszym będziemy chwalić isławić Boga.

W kościele dopóty odprawiać się będą polskie nabożeństwa, dopóty Wy sami się nie zniemocnicie, w tym malej więcej sensie powiedział kiedyś nieodławionej pamięci gorący obronca ludu polskiego, śp. ks. Engel. Niech praca polska tego kapłana, który całe swoje życie pracował nieustrodnienie dla ludu polskiego, padnie na dobrą glebę.

Na schyku wieku XIX.

Sto lat minęło od utraty naszego bytu politycznego. Mimo to po tych stu latach, kogatych w cierpieniu, upokorzeniu i straty bieżne, żyjemy i to życiem nieatpliwie po-

jakby zamknięte kielichy, wysokości dziesięciu do dwunastu centymetrów. Te kielichy pełne są czystej, świeżej wody, którą roślina z siebie wydaje, a że są osadzone prostopadle na kielichy, więc woda przechowuje się w nich i wyparować nie może. Ten liść podobny do porcelanowej fajeczki, wewnątrz ma piękną barwę niebieską. Drzewko nazywa się Nepenthes.

Ojciec w pogadance przyrodniczej mówił kiedyś Patrycemu o właściwościach tego krzewu, więc chłopiec, ujrzałszy go, wielce się ucieszył, złamał łodygę i podał siostrze te kielichy. Dziewczęta pili chciwie i od razu uczuły się wzmacnione.

— Dziękuję braciszku, dziękuję, — szepnęła Mary, — i ty się napij.

W tejż chwili rozległo się szczekanie radosne.

— To Bob! — zwołał Patrycy.

Duży leb psa ukazał się na ścieżce. Pies pędził co tchu, wywijając szczałkiem ogona.

Początkowe zwierzę nie chciało opuścić domu w którym wzrosło wśród pieszczy i starań. Były zapewne zginął w tych gruzach lecz znane mu głosy dzieci obudziły go znowu do życia.

Mary ujęła oburacz jego głowę i tuliła ją do siebie.

— Bob, Kochany Bob, — szepnęła ze łzami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niedzem i przydawniejszem od tego, jakieśmy w wieku XVIII przedstawiali. Zaznaczymy bowiem to życie nasze, jak w żadnym innym wieku naszych dawnych, w nauce, literaturze, sztuce, w przemyśle, i choć równać się nie możemy z narodami o starszej edycji cywilizacyjnej i rozwijającymi się w szczególniezych od nas warunkach, jednak podążamy za nimi, a nawet współzawodniczymy z nimi pod niejednym względem możemy. Nie tylko więc nie sawadzamy nikomu w ogólnie-cywilizacyjnym rozwoju i postępie Europy, ale w tej pracy cywilizacyjnej czynny i skuteczny bierzemy udział w miarę warunków, w jakich niezależnie od nich postawieni jesteśmy.

Ten stuletni posagrobowy żywot nasz i rozwój dowodzi, że narody żyć mogą bez politycznego bytu i własnego ustroju państwowego, i stwierdzi, „że narody chrześcijańskie nie giną”. W tem ufać nasza, że na skutek wieku XX życie będziemy, byliśmy w uku narodów europejskich nie przestali być pionierami pionierami, wyrabiającymi skoki wiodące cywilizacji, opartej na gruncie, na którym wzrosliśmy jako naród t. j. na gruncie prawdy chrześcijańskiej i katolickiej i w scisłym z tą prawdą związku.

Posnań, 20 Grudnia 1900.

Ks. Biskup Likowski.

Co tam słychać w Świecie.

NIEMCY. W Hamburgu aresztowano jakaś „komercienratha”, który sfałszował weksel na 400 tysięcy marek. W Berlinie aresztowano dalskiego „komercienratha” Schmidta, który był generalnym konsulem niemieckim dla Szwecji i Norwegii. Był on członkiem rady nadzorczej „Grundschuldbanku”. Na tych osobach się pewnie jeszcze nie skończy.

Upadek dwóch wielkich banków hipotecanych w Berlinie pokazał nam, że i największy bank nie stoi na pewnych podstawach, jeżeli w radzie nadzorczej banków nie znajdują ludzie, którzy na sprawach bankowych nie znają się tak dalece dobrze, aby móc rozsądną kontrolę nad zarządem banku. Panowie z rady nadzorczej rewidowali księgi a mimo to było możliwe, że dyrektorowie mogli okradąć bank o dziesiątki milionów marek. Dało się to, w ten sposób, że dyrektorscy pierwsi, a więc najlepsi hipetek prywilejowali sobie, a podsuwali w miejscach hipoteki gorsze, które miały na papierze wielką wartość, były więc wysoko osiągawiane, w rzeczywistości zaś tej wartości nie miały. Następnie mieli swoich ludzi, którzy kupowali wysoko grunty, albo inne przedsiębiorstwa, np. przykład fabryki. Taksatorzy, będący również w miejscowej spółce z dyrektorami, ostaczywali zwykle o wiele wyżej, jak nieruchomości była warta i dalejli się następnie wspólnie pieniadzmi. Zachodziły z pewnością jeszcze i inne oszustwa, które wykryje sąd.

CHINY. Podług najnowszych wiadomości zgodził się cesarz chiński na wszelkie warunki pokojowe, jakie mu nałożyli pośleme mocarstw europejskich. Cesars upoważnił posłów swych, księcia Csinga i Likungczanga do rozpoczęcia układów i prosił, aby wojska państw europejskich zaprzestały dalszych kroków nieprzyjacielskich. Cesarsowi chińskiemu zależy bardzo na tem, aby abyły przymierze do pokoju jak najprędzej, najpierw dla tego, że nadsz i głód w prowincjach, otoczonych wojskiem, przysiąga oraz to większe rozmury, następnie, że zależy mu na tem, aby w jak najkrótszym czasie być w Pekinie. Podobno Likungczang powiedział cesarzowi chińskiemu, aby zgodził się na wszystko, co posłowie mocarstw żądają, bowiem daleje upiera się sprawdzać jedynie coraz to większą nadzieję na kraj. — Koszta Francji spowodowane wyprawą wojską wynosiła około 59 milionów franków. Niemcy będą żądały jeszcze więcej. Wiemy, że przy otwarciu parlamentu składał minister wojskowy wyrównanie wydatków, spowodowanych kosztami wojennymi, przeszło 153 miliony marek.

TRANSWAL. O generała burskim De Wetcie, o którym w najnowszych gazetach pisano, że został schwytany, donoszą teraz, że nad rzeką Vets znów pobit Anglików, przebił się przez wojska angielskie i bił się z angielskimi brygadami angielskimi, które stoją na straży Kaplandu i bronią dostępu aszregom

Burów, które pragną tam się przedstać, aby pobuntować krajowców tamtejszych, pochodzących z tego samego szeregu, co oni. Owe brygady to cały kilkotysięczny korpus, więc prawdopodobnie go Dewet nie pobię. Nie chodzi mu też o to. Zależy mu widocznie najwięcej na zatrudnieniu wojska nieprzyjacielskiego, aby takie, całe nim sąjące, nie mogły stawić skutecznego oporu w najedzie na Kępiankę innym oddziałom burskim.

Anglikom nie musi się widocze powiedzieć, najpierw dla tego, że mało o sobie do noszą, następnie zaś, że gazety czasem to wyraźniej pieją, że z następcą lorda Robertsa, lordem Kitchenerem zle; nieborak nie wie podobno, co już robi. Pobię gdańszcz Burów, już ci zaraz dołączają, że Anglicy gdańskie dostali w skórę. Kleska zaś zwykle o wiele cięższa, jak zwycięstwo. Anglicy zchodzą w głowę, skąd Burowie nagle tak zwyciężają, i podejrzewają ich o te, że dostali znowu jakiegoś tego kierownika wojskowego, który generałom burskim daje rady, gdzie na Anglików najlepiej uderać.

Można wciąż jeszcze zapisywać na pocztę „Nowiny” z „Pracą”, „Rolinikiem” i „Światem”. Listowi, którzy gazetę przynoszą w dom, są zobowiązani pieniądz przyjmować i zapisywać gazety na pocztę.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 28 Grudnia 1900.

* Towarzystwo polskie zostało zmuszone do opuszczenia dotychczasowego swego lokalu posiedzeń u p. Schulza. Pan Schulz, który Towarzystwu lokal wypowiedział, tłumaczył się tem, że polityka miejscowa przedłożyła mu pismo z podpisem komendanta cyrkułu miejskiego, p. barona Ebersteina, w którym tenże zaznacza, że musiałyby zabronić wojsku przebywać w lokalu, gdyby p. Schulz znał w dalszym ciągu posiedzenia polskiego Towarzystwa.

A więc znów „sła przed prawem”. Mocniejszy gniecie słabego. Takie środki pryczają się mogą jedynie do tem większego rosnącego Polaków. Iane dniem k polskie prosimy o powtórzenie tej wiadomości.

* W zwykłym lokalu posiedzeń odbyło się w dzień Nowego Roku rozdzielanie podarków pomiędzy dlatwe poką. Prezes Towarzystwa p. Siara otworzył uroczystość serdeczną przemową, poczem kółko śpiewackie z łoną Towarzystwa odśpiewało kilka pieśni kościelnych na Boże Narodzenie. Następnie odśpiewano wspólnie pieśń „Gdy się Chrystus rodzi”. Pan Eckert, dotychczasowy właściciel „Nowin Raciborskich” pożegnał się uroczyste z Towarzystwem, życząc mu w dalszym swem istnieniu jak najlepszego rozwijania. Pan Kowalski, obecny redaktor „Nowin”, porównał zebranych członków z pierwą kolonią chrześcijańską. I ona była bardzo mała, bo składała się zaledwie z 120 członków, a jak to potężna jest dziś nasza wiara chrześcijańska. Ale bo też ożywiła tych pierwszych chrześcian żywą wiara, która nakazywała im wiersz, że walczą za świętą sprawę, ożywiła ich nadzieję, że za ofiary, jakie dla niej ponoszą, znajdują nagrodę, jeśli nie w tem, to w przyszłym życiu, ożywiła ich w końcu miłość wzajemną, która nakazywała im milować się wzajemnie. Niech te trzy kardynalne cnoty chrześcijańskie i nas Polaków na Górnym Śląsku ożywią. Miejmy żywą wiare, która nie pozwoli wśród prześladowan, jakie spadają na nas z roku na rok za gorącą obronę najbliższego nam skarbu, za obronę Jezusa ojca naszego, upać nam, mójmy nadzieję, że i nam zaświeci gwiazda lepszej przyszłości, mójmy miłość wzajemną ku sobie, a bądźmy przekonani, że z tem większym wszelkiem będziemy mogli kiedyś przyczynić się do święto Nowonarodzonego i dnia nowego lata. Po przemowie nastąpiło kilka udanych deklamacji. Następnie teraz rozdzielanie podarków na dlatwe. Trzeba było widzieć rozpromienione radość twarze dlatwe. Cały przebieg uroczystości był bardzo piękny.

* Ludziom z Królestwa Polskiego i Galicjalnym, przebywającym w państwie pruskim

na robotę, ma zostać w przyszłości pobyt w państwie pruskim utrudniony. Rolnicy będą mogli ich zatrudniać tylko w polu, nie w gospodarstwie samem i to od 1 Kwietnia do 15 Grudnia. Oprócz tego zalesiona będzie dla nich dotychczasowa obniżka cen kolejowych, zaś przepisy passportowe obostrzone. — Chińczycy nie odczują się chyba większym murem przed Europejczykami, jak to czyni rząd pruski w obec Polaków.

* Do czego to doprowadza zle, przewrotne wychowanie. Pewna matka pragnęła widocze z synka swego zrebić „fajnego” obywatele niemieckiego. Dogadzała mu też we wszystkim, bała się powiedzieć mu słowo, bo toby mogło podług jej zapatrzenia wpływać zle na usposobienie synka, kazała mu czytać niemieckie książki z biblioteki szkolnej, słowem, robiła wszystko, aby syn jej wyszedł na tegiego człowieka, byle nie Polaka. Słabość matki pojawiła się jednak okropnie, bo synek wyrósł na 19-letniego młodzieńca, ubil starego ojca, wysywalając go równocześnie tyliorunie. Nie potrwa może dugo, a odpłaci się może w podobny sposób i pobieżliwej matce. Książki wlec niemieckie niewiele jakoś pomogły do poczciwego wychowania niemowlęcia. Nauka z tego znowu, że rodzice powinni w pierwszym rzędzie dbać o cnotliwe i dobre wychowanie dzieci, a wychowują je najlepiej wówczas, gdy uczyć je będą polskiego paciera, polskiej mowy, gdy zmieniają niemiec. kich książek dadzą mu do ręki katechizm i elementarz polski. Dziecko będzie miało bojaźń Bożą w sercu, będzie cieciło czwarte przysiężanie wtedy tylko, gdy je zrozumie, a zrozumieć je może tylko w ojczystym języku. Do niemczyzny ma aż za wiele sposobności i w szkole i poza szkołą. Niech lepiej rodzić, który nie dba o polskie wychowanie dziecka, przysiąga się lepiej sawczasza do tego, że czuje się Niemcem, niech porzući swój ojczysty język a nie będzie wtedy robił wstydu swemu społeczeństwu górnoułaźkiemu.

* Bytom. Właściciel domu Franc. Belesty skazany został na 4 miesiące więzienia za obrzeż majestatu i 3 lata cuchthauzu i 5 lat utraty praw honorowych za namowę do krzywoprzyjęcia.

* Z Zaborza. Górnik Piechaczek z Zaborza B. pozostawił na stole paczkę z pigułkami na szczury. Dwóch chłopców jego w wieku lat 5 i 7 sądząc, że to karmelki, połknęły kilka tych pigułek. Wkrótce potem nastąpiły ślady otrucia. Dzieci jednak przyszły wkrótce do siebie, gdyż zawsze szybko lekarza.

* Z Chojnic. Żydowska „Danzigerka” donosi, że prokuratora wpadła obecnie na nowy ślad w sprawie zbrodni chojnickiej. Władze śledcze poszukują rzeźnika pewnego żołnierza, rzeźnika z zawodu, który miał mieć kochankę w Chojnicach, z którą rzeźnik Winter przestawił. Osoby wchojące przytem w rachubę, znikiły po śmierci Wintera z Chojnic. Wiedomość ta brzmi bardzo wątpliwie.

— Berlińskiej „Germanii” donosi natomiast z Chojnic, że prokuratora wpadła tam na trop pewnego przekupstwa świadków w procesie o zamordowanie Wintera, jak to się wydarzyło w procedurze Sternberga w Berlinie. Przekupując świadkom chodziło o ocalenie młodego Lewy’ego, oskarżonego o krzywoprzyjęcie.

— Cała załoga wojskowa w Chojnicach została teraz zakwaterowana w strzelnicach. — W Berlinie wyszła broszura pod tytułem: „Der Blutmord in Königsberg mit Strelitzern auf die staaterechtliche Stellung der Juden im Deutschen Reich”. Kto jest autorem, nie wiadomo, słowo wstępne napisał znany poseł antysemicki Liebermann v. Sonnenberg. Broszura, podającaścię tylko materiał faktyczny, zawiera w końcu następujące pytania: 1) Czy to prawda, że komisarz kryminalny Wehn powszechnemu pensjonowanemu urzędnikowi policyjnemu z Chojnic, który chciał mu być pomocnym, powiedział: „Jako, pan także wiersz, że żydzi zabili Wintera? W takim razie z pańską pomocą korzystać nie mogę.” 2) Czy to prawda, że komisarz kryminalny Braun w swoim oskarżeniu przeciwko rzeźnikowi H. Ffmannowi, najniwniejszej śledzonemu, dosłownie napisał: Nie przywiążuję żadnego znaczenia do oskarżeń, zawytrząjących całej chrześcijaństwo, o zbrodnię rytualną, ponieważ podkutować je mogły złość lub założony.” 3) Czy prawda, że obaj wymienieni

komisarze kryminalni, przesłuchując nieletnią córkę rzeźnika H. Ffmania, powiedzieli jej, że wresztko już zdolno wykryć, ona ma się tylko przysiąć, że ojciec jej zamordował Wintera, co spowoduje łagodniejszą dlań karę.

4) Czy prawda, że komisarz kryminalny Braun w pierwszym dniu procesu przeciwko Maslowi, gdy go powiadomiono, że następnego dnia dalszych 8 świadków potwierdzi, że Winter utrzymywał stópki z Moritsem Lewym, powiedział: „W takim razie jutro ośmiu świadków popełni krzywoprzyjęcie.”

„Prace” i „Rolinik” załączymy do przeszego numeru, gdyż takie do chwili eksplidycji „Nowin” nie nadeszły.

Wśród żywem pogrzebanych.

(Dokończenie.)

Jakiego zaś poświęcenia potrzeba do pielęgnowania tredowatych, pokazuje się z kilku szczegółów. Dotąd wyróżniono dwa rodzaje trądu: jeden, którego przebieg jest suchy, i drugi z przebiegiem wilgotnym. Przy drugim z tych rodzajów odpadają palce u rąk i nóg, gdy tylko więzadła stawowe zostały zniszczone. Ciało poręwa się ropiącymi wrzodami, twarz zamienia się w chydną maskę, a chory wydaje z siebie straszny odór, którego znieść niepodobna. Na krótko przed śmiercią następuje zwykle ślepota skutkiem psucia się gałki ocznej. Przy przebiegu suchym nie tworzą się rany, palce zaś nie odpadają, lecz kurczą się i by pojedyncze części lunety, wchodząca jedna w drugą. Wielu tredowatych nie doznaje wcale cierpień, szczególnie w początkach choroby. Jeżeli jednak rzuci się ona na wewnętrz organizmu, to przechodzi z powodu cierpień piekło za życia.

Dotąd medycyna uważa trąd za chorobę nieuleczalną, wobec której wszelkie środki, jakimi rosporządzają, są bezsilne. Jedynie japoński lekarz, doktor Goto, dyrektor szpitala dla tredowatych w Tokio, udało się wynaleźć sposób ulżenia cierpieniom tredowatych. Używa on w tym celu gorących kapieli i smarowania masticą, której składników trzyma w tajemnicy. Co czyni trąd straszny, to fakt, że nauka nie ma wcale danych o sposobie jego przenoszenia się z jednego osobnika na drugi. Międzynarodowa konferencja w sprawach trądu, jaka odbyła się niedawno temu w Berlinie, stwierdziła to dobrze.

W ciągu lat trzydziestu, tj. od 1866 do 1896 roku ilość tredowatych na półwyspie Kalawoo wynosiła 5092 osób, z nich zmarło w tym samym czasie osób 3806. Olbrzymią większość stanowili krajowcy, gdyż wśród których znajdowało się w tym okresie czasu tylko 57 Chińczyków i 42 białych. Rząd utrzymuje chorych swoim kosztem za 400 tysięcy rocznie.

Poczytano też wszystko, aby przez doświadczenie odpowiednie zajęcia i rozrywek urozmaicić i osłodzić życie nieszczęśliwych. Natomiast odebrano im wszelką możliwość opuszczenia kiedykolwiek półwyspu Kalawoo: — kto raz został tam osadzony lub osiadł dobrowolnie, ten zamknął sobie powrotną drogę do reszty świata.

Jakżeż podzielić należy wobec tego ludzi, ofiarujących się w podobnych okolicznościach do pielęgnowania odtrąconych przez społeczeństwo chorych. Czem jest męstwo najodważniejszego żołnierza, rzucającego się w bitwę z nadzieją zwycięstwa, w obec mierzącej śmierci tych ludzi, którzy latami walczą z całą pewnością przegranej?..

Ruch w Towarzystwach

— & Bojer. Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Bojer donosi swym członkom i wszystkim zamieszkałym rodakom z Bojer i okolic, iż w Niedzielę 6 stycznia o god. 4 po południu odbędzie się miesięczne zebranie na sali pana Krebbera. Upraszamy także wszystkich członków i rodaków, żeby jak najliczniej wejść się zebranie. Upraszamy się również o przybycie i tych członków, którzy zlegają jeszcze ze składkami miesięcznymi. Jest to bowiem ostatnie zebranie starego roku. Na tem zebraniu będzie można nabyć osnaki z medalikami, również i osobne medaliki.

Zarządz.

Prämiert auf 24 Welt- und Industrie-Ausstellungen.

Underberg - Boonekamp

Devise:
Semper idem,



Fabrikation alleiniges streng gewahrtes Geheimniss der Firma:

H. UNDERBERG-ALBRECHT

Hoflieferant Seiner Majestät des Kaisers und Königs Wilhelm II.

am Rathhouse in **RHEINBERG** am Niederrhein.

Gegründet 1846. FABRIK-



MARKE. Gegründet 1846.

Anerkannt bester Bitterlikör!

Aromatisch wohlgeschmeckend ein ebenso angenehmes wie wohlthuendes Getränk. Auf der Reise, im Manöver, auf der Jagd besonders zu empfehlen. Bei Magenverstimmungen, Verdauungsstörungen, Appetitlosigkeit etc. von vorzüglicher Wirkung. Ein Theelöffel Underberg-Boonekamp in einem Glas Zucker- oder Selterswasser gibt eine durststillende vortreffliche Limonade.

Unentbehrlich für jede Familie!

Man verlange ausdrücklich: **Underberg-Boonekamp.**

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty)
in (w)

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 99.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“
pro 1-tes Quartal 1900 — na pierwszy kwartał 1901
1 Mark ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“
pro 1-tes Quartal 1900 — na pierwszy kwartał 1901
1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Praca“
pro 1-tes Quartal 1900 — na pierwszy kwartał 1901
1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.

„Nowiny Raciborskie“ z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą
pro 1-tes Quartal 1900 — na pierwszy kwartał 1901
1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.

Dzisiaj poszukuje drukarnia natychmiast, Nowiny Raciborskich

Dom. Czerwonawieś p. Krzywiń

(Kriewen) poszukuje od 1 Kwietnia

borowego,

wydoskonalonego w swym fachu i znaącym się szczególnie dokładnie na tkaninie drapieżnej zwierzęt. Kopil świadectw sie nie zwraca. Tylko niskierne zgłoszenia będą u zględniane.

Nr.
Listy chrzestne
z polskimi napisami, poezja
wazy od 20 fen. do naj-
odobniejszych, poleca
Wyd. „Nowiny Raciborskich“.

Filip Porada

w Gogolinie,
w domu przy kościele, po-
leca się do pisania wszel-
kich skarg i wykonywania
tajemnych spraw. Także
przyrzeka korzystne prze-
prowadzenie skarg rozmait-
ycz i trudnych we wszyst-
kich instancjach. Dalej
oleca się do przediego
i legowania wszelkich żądań.
Dla tutej sprawy przedko-
ścierz i tanio się wykonywa.
Pisanie i tłumaczenie w pol-
kim i niemieckim języku.

Dobry zarobek

stały na cały rok wszelkie księga-
rzom i handlarzom księgar-
„Katolik“, Bytom (Beuthen O.S.)

Już wyszedł:

Kalendarz „Nowiny Raciborskich“
na rok 1901.

Cena 10 fen., z przesy. 15 fen.

Kto nadesie 1.00 mk., otrzyma 10 egz.
franko; za 2.00 mk. otrzyma się 21
egz. franko.

Odsprzedającym wysoki rabat.
„Nowiny Raciborskie“ Racibórz—Ratibor.

BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

W ac iborzu—Ratibor

Bank Ludowy przyjmuje wkłady oszczędnościowe na księ-
ęzki, poczawszy od 1 marki, i płaci od nich: po 3 procent za 8-dniowem
wypowiedzeniem, $3\frac{1}{2}$ procent za miesiącem a 4 procent za kwartalnym
wypowiedzeniem.

Bank Ludowy udziela pożyczek członkom po $5\frac{1}{2}$ procent przy
splacie kwartalnej wynoszącej $\frac{1}{10}$ pożyczki, po 6 procent przy mniejszej
splacie.

Bank odbiera tymczasowo swą czynność w redakcyi „Nowiny Raciborskich“ w Raciborzu, przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) nr. 18, a jest
otwarty co Wtorek i Czwartek rano od godziny 9 do godziny 12 i po po-
ludniu od godziny 2 do godziny 5.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Adres dla wszelkich przesyłek: Bank Ludowy, eingetragene Genosse-
chaft mit unbeschränkter Haftpflicht, Racibórz—Ratibor.